Dziewczynka z domu dziecka cz II

Jak dobrze pamiętacie, Sonii miało się inaczej potoczyć życie...

W tym czasie grupa ludzi, mieszkańców Charkowa, zdecydowała się wybudować niedaleko miasta osiedle. Udało im się zdobyć sto pięćdziesiąt hektarów ziemi i sto dwadzieścia rodzin zaczęło budować swoje rodowe dwory.

Jedna działka na skraju pozostała niezagospodarowana. Podjęli więc decyzję, by oddać ją jakiemuś dziecku z sierocińca. Tak się stało, że wybór padł na Sonię. Dziewczynkę przywieźli na jej działkę samochodem razem z wychowawczynią.
– Widzisz, Soniu, tu zostały wbite kijki i naciągnięty między nimi sznurek. Za tym sznurkiem leży twoja ziemia, cały hektar. Sprezentowali ją tobie ludzie, którzy obok też wzięli po hektarze i będą tam zakładać ogrody i budować domy. Ty też, kiedy dorośniesz, możesz wybudować sobie dom, zasiać ogród, posadzić drzewa. Twoja ziemia będzie na ciebie czekać.
Dziewczynka podeszła do sznurka, dotknęła go i zapytała wychowawczynię:
– Czy to znaczy, że za tym sznurkiem moja ziemia? A ja za sznurkiem mogę robić, co tylko zechcę?
– Tak, Sonieczko, ta ziemia jest twoja. I tylko ty sama możesz decydować o wszystkim, co tu wyrośnie.
– A co na niej wyrośnie?
– No, na razie, jak widzisz, różne ziółka i trawka, a na sąsiednich działkach widać już posadzone jabłonie, grusze i inne owocowe drzewka. Niedługo tam zakwitną ogrody. Ty też, kiedy dorośniesz, sama zdecydujesz, co i gdzie posadzisz na swojej ziemi, żeby też było uroczo jak u sąsiadów.
Sonia schyliła się, przeszła pod sznurkiem na swoją ziemię, zrobiła kilka kroków wzdłuż sznurka, wnikliwie wpatrując się w trawę, we wszystko, co się w niej snuło i dźwięczało. Doszła do rosnącej małej brzózki, dotknęła jeszcze cieniutkiego jej pnia, odwróciła się do wychowawczyni i lekko wzruszonym głosem zapytała:
– A drzewko? Brzózka? Też tylko moja?
– Pewnie, że tak, Sonieczko, i brzózka teraz tylko twoja, gdy na twojej ziemi rośnie. Kiedy trochę podrośniesz, będziesz mogła i inne drzewa posadzić. A na razie pora na nas, niedługo obiad, muszę być z dziećmi.

Dziewczynka odwróciła się do swojej działki i w milczeniu się w nią wpatrywała… Kto ma dzieci, ten wie, że bawiąc się, często odgradzają z różnych rzeczy improwizowane pokoje, a na wioskach budują szałasy. Nie wiadomo, dlaczego każde dziecko ma potrzebę odgradzania od wielkiego świata swojego małego, tworząc własna przestrzeń? Dzieci z domu dziecka maja wspólna przestrzeń. Ta wspólna przestrzeń, nawet jeśli jest fantastycznie urządzona, działa na nie przygnębiająco.
Sonia, tak jak inne dzieci z sierocińca, nigdy nie miała własnego kącika, nawet odrobiny. A teraz stoi za sznurkiem, gdzie wszystko należy tylko do niej… I trawka, i żywe owady w tej trawie, i brzózka…
Drobniutka dziewuszka odwróciła się ku wychowawczyni. I zaczęła mówić… W jej głosie łączyły się nuty błagania i zdecydowania.
– Proszę, bardzo, bardzo proszę, pozwólcie mi tu zostać. Jedzcie beze mnie, sama przyjdę.
– Jakże ty przyjdziesz – to trzydzieści kilometrów?!
– Przyjdę – twardo odparła Sonia. – Będę szła i dojdę, może autobus mnie zabierze. Błagam, pozwólcie mi pobyć samej na mojej ziemi...Czy dziewczynce udało się zostać, o tym dowiecie się w kolejnej części

michal

wydrukowano dnia: 20.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026